

„KRAJ LAT DZIECINNYCH..”

Na „Pana Tadeusza”, o którego wystawienie pokusił się Adam Hanuszkiewicz na scenie Teatru Narodowego, można spojrzeć z wielu stron. Przede wszystkim jakie miejsce zajmuje w zainaugurowanym przez tego reżysera przed 6 laty tryptyku „Mickiewicz”, czy finał Hanuszkiewiczowskiego przedsięwzięcia był godny zapowiedzi, jaką stanowiła „Część I. Młodość”? tu można odczuwać pewien niedosyt, że reżyser nie zafundował nam np. „Wieku kłęski” czy czegoś w tym rodzaju, wydobywając mniej znane teksty poetyckie, dramatyczne i epistolarne Mickiewicza w nowy, oryginalny sposób przedstawiające schyłkowy okres nie schyłkowej twórczości wieszca. A po Hanuszkiewiczowi można by się spodziewać na pewno frapującego widowiska na ten temat. Otrzymaliśmy jednak „Pana Tadeusza”, rzecz o prawdzie nie napisaną na scenę, ale już kilka razy prezentowaną jako dramat.

I tu nasuwa się nowa możliwość porównań. Purystom literackim, tym którzy mają reżyserom za złe wszelkie przeróbki klasycznych utworów, warto w tym miejscu przypomnieć, że Hanuszkiewicz zaprezentował swego czasu telewizyjną adaptację poematu Mickiewicza. I była to rozpisana na głosy (i twarze aktorów) recytacja tego dzieła, księga po księdze i niemal linijka po linijce. Obowiązek wierności wobec oryginału mistrza Adama mistrz Adam już wypełnił solennie. Teraz w większym stopniu miał okazję dać upust swojej wyobraźni i myśli. I chwala mu za to. Oczywiście, jeśli ktoś programowo nie lubi adaptacji Hanuszkiewiczowej może przy „Panu Tadeuszu” ironizować na temat kolejnego użycia przez reżysera huśtawek czy też niesceniczości niektórych rozwiązań (np. wnoszenie na scenę portretów postaci o których mowa w I księdze). Zwróćmy jednak uwagę na to, co dominuje — zalety inscenizacji, jej tendencję do tego aby dzieło wielkiego romantyka przedstawić możliwie pełnie, aby dać wyraz wszystkim wątkom i tonacjom. Są więc tu: panorama obyczajów szlacheckiego zaścianka i dramatyczne perypetie Jacka Soplicy, miłosne wzloty i upadki Tadeusza, Zosi, Telimeny i Hrabiego i fragment z dziejów walk o niepodległość ojczyzny. Jest tu liryka i dramat, humor i tragedia.

Jest to widowisko pełne subtelności i odcieni, refleksyjne, nawet nostalgiczne, ale zarazem posiadające wewnętrzną dynamikę i dramaturgicznie bardzo spójne.

Przed kilku laty na scenie szczeńskiego Teatru Polskiego Janusz Bukowski zrealizował „Pana Tadeusza” na podstawie adaptacji Jerzego Adamskiego. Był to barwny, brawurowo za-inscenizowany obraz z życia szlacheckiego zaścianka. Cieszył się dużym powodzeniem u pu-

bliczności, ale w warstwie tekstowej dzieło to było okrojone, wątek walki z Moskalami niemal tam nie istniał. W nastrój niemal cepeliady wprowadził akcję „Pana Tadeusza” kolejny adaptator August Kowalczyk, który wprowadził w ubiegłym roku poemat Mickiewicza na scenę warszawskiego Teatru Polskiego. U Hanuszkiewicz — inaczej: mniej obyczajowego malarstwa a Cypriela zupełnie nieobecna. Pojawia się za to na krótko co prawda, ale z ostrą kwestią kapitan carski Ryków, obok pohniętych zaściankowych zagończyków spotykamy też liryczną odcieploną na temat niegdysiejszych szlacheckich menu (świetna Zofia Kucówna prowokująca widzów do nieprzewidzianych przez wieszca reakcji strofą „Takiej kawy jak w Polsce nie ma w żadnym kraju...”), znalazło się tu miejsce na zachwyt nad urokami natury („U nas dość głowę podnieść ileż to widoków...”), na poloneza, koncert Jankiela ale i mszę w którą reżyser i adaptator w jednej osobie trafnie włączył fragmenty inwokacji „Pana Tadeusza”. Wielbiciele bardziej eksperymentalnych Hanuszkiewiczowskich rozwiązań zobaczą Telimenę (Bożena Dykiel) targającą za Tadeuszem (Marek Robaczewski) nawet pościel, dosłownie zwiewną i nawiąną Zosię (a w tej roli uczennicę szkoły baletowej Małgorzatę Grabowską), pełniące udanie funkcje narratorek panny kuchenne (Justyna Kulczycka i Daria Trafankowska), niesza-blonowego hreczkosiejera Gerwazego (Tadeusz Janczar)...

„Pana Tadeusza” w układzie tekstu Adama Hanuszkiewiczowego otwiera fragmentem Epilogu Podkomorzego (Krzysztof Chamiec) w sugestywnej scenografii Sopolicowa, mającego wdzięk dziecinnych zabawek. Powracamy myślą do „kraju lat dziecinnych” po pełnych goryczy doświadczeniach narodowej kłęski. Nie jest to tylko nostalgia za światem utraconym, jest to powrót do nadziei. Tak chyba odbierają również spektakl widownie Teatru Narodowego. W Mickiewiczowskich strofach odzywają nuty znowu aktualne. Brawa nie są tu tak gwałtowne jak na „Dziadach”, które trafiły na tę scenę przed 14 laty — i sam tekst oryginału i ręka reżysera operującego wyważonym światłocieniem — nie skłaniają do tego. Ale w trakcie oglądania tego spektaklu nieodparcie nasuwało mi się skojarzenie, że scena narodowa sięgając po teksty wieszca sięga znów do myśli i uczuć współczesnych Polaków.

MARZENA WIŚNIEWSKA

Teatr Narodowy w Warszawie — MICKIEWICZ. CZĘŚĆ III. PAN TADEUSZ — układ tekstu i inscenizacja Adam Hanuszkiewicz, scenografia Xymena Zaniewska, muzyka Andrzej Kurylewicz, układ tańca Wojciech Misiuro.